Rok VI. Lwów, 1 Lipca 1882. Nr. 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

List pasterski ks. metr. J. Sembratowicza

z dnia 2 czerwca b. r.

W czasie, kiedy smutna sprawa uwięzionych o zdradę stanu Rusinów — w której, jak się obecnie przekonujemy, także członkowie kleru ruskiego częściowy brali udział — zwróciła na siebie całego kraju uwagę, spodziewaliśmy się, że najwyższa władza dyecezalna ruska da wyraz swoim zapatrywaniom i napiętnuje poważnie i stanowczo akatolickie tendencye wszystkich kapłanów, w tę sprawę uwikłanych. Tymczasem, ku niemałemu naszemu zdziwieniu, najwyższy Cerkwi ruskiej Hierarcha, ks. metropolita J. Sembratowicz, wydał do kleru swego arcypasterskie posłanie, poniżej przez nas w całej osnowie przytoczone, które, powiemy otwarcie, zawiodło słuszne nasze pod tym względem nadzieje.

Przykro nam bardzo, że zdanie to wypowiadamy, i z góry się zastrzegamy przeciw wszelkim insynuacyom występowania przeciw tak wysokiej powadze; jest to jednak nasze głębokie przekonanie, którego się obok wszystkich względów dla osoby, godności i stanowiska najprzew. ks. Metropolity zaprzeć nie możemy.

Czemżeż bowiem jest to całe posłanie w oczach najbardziej bezstronnego i najmniej uprzedzonego czytelnika? Oto od początku do końca wymownym (a nawet że powiemy, demonstracyjnym) panegirykiem kleru ruskiego, w którym wspomniony Hierarcha zdaje się nie uwzględniać zupełnie cieniu, jaki z powodu tej sprawy spada na część podwładnego sobie kleru i darzy go najżywszemi wyrazy uznania i pochwały!

Nie mamy w sobie tej małodusznej zazdrości, którą rażą pochwały, oddawane współbraciom i szczerze byśmy się cieszyli, gdyby słowa arcypasterskie oparte były na jasnych i niezaprzeczalnych faktach! Ale czyż takie przeświadczenie możemy w sobie wyrobić?

Pytamy się siebie *sine ira et studio*, czy n. p. w obec danych, wykrytych przez proces, takie ogólne bez żadnych excepcyj kleru ruskiego pochwały dadzą się usprawiedliwić? Czyż nie powinno się było znaleźć, choćby słówko tylko boleści, oburzenia i zgrozy względem tych kapłanów, którzy tak gorliwie agitowali na rzecz prawosławia? Czyż n. p. kapłani, którzy przyznają publicznie i z pewnym cynizmem, że „chcą Rzymowi zęby pokazać“, albo „wymierzać ciosy w samo serce Stolicy apostolskiej“ nie powinni byli ściągnąć na siebie choćby najlżejszej nagany ze strony katolickiego biskupa? Czyż niedawna, liczna migracya kleru ruskiego do Rossyi, potępiona w swoim czasie arcypasterskiem słowa tegoż najprzew. Hierarchy, nie jest dowodem, że kler ten w znacznej części jest głęboko znurtowany duchem nieprzyjaznym św. Unii? Czyż Hniliczki i Zbaraż nie są rażącem zaprzeczeniem listu arcypasterskiego? Czyż protesta, które się piszą przez zakonników i kler świecki przeciw ostatniemu listowi apostolskiemu, tyczącemu się reformy OO. Bazylianów, — protesty, mówimy, wyrażane w formie w wysokim stopniu ubliżającej godności i powadze Namiestnika Chrystusowego, nie manifestują jaskrawo, że w sercach znaczej liczby szan. Duchowieństwa ruskiego cześć, miłość i posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej zostały do gruntu zachwiane? Czyż zresztą zerwanie zupełne u nas wszelkiej solidarności kleru grecko-katolickiego z klerem łacińskim, podniesione dziś do ścisłego systemu, a przestrzegane w największej ścisłości, zasługuje także na aprobatę najwyższej władzy dyecezalnej?

Nie chcemy dalej stawiać podobnych pytań, bo jesteśmy przekonani, że najprzew. ks. Metropolita, znany ze swojej głębokiej wiary, świątobliwości życia i wypróbowanego przywiązania do św. Stolicy Apostolskiej, nie zamierzał tych wszystkich objawów akatolickiego ducha w podwładnym sobie klerze pochwalać. Uważamy jednak, że nie uwzględnienie dotkniętych przez nas punktów jest luką w jego odezwie, która mimowoli sama rzuca się w oczy!

Według naszego przekonania wolelibyśmy byli obok zasłużonych pochwał dla niewątpliwie zacnych, gorliwych i wiernych swemu powołaniu kapłanów, wyczytać też słuszną naganę dla tych, którzy się dali uwieźć prądom niekatolickim. Sądzimy bowiem, że nawet Duchowieństwo ruskie, prawdziwie Cerkwi św. i obowiązkom powołania oddane, uczuje się boleśnie dotkniętem i upokorzonem przez to, że je postawiono na równi z tymi, którzy stanęli w jawnej sprzeczności z zasadami wiary i duchem powołania swego. Gdzież odtąd będzie zachęta dla nich do wytrwania na przyszłość? gdzież znowu hamulec na tych, którzy dla widoków doczesnych lub mrzonek politycznych ściągają ręce ku martwej i skostniałej we formach schizmie?

W naszem przekonaniu byłoby rzeczą prawdziwie piękną i bardzo na czasie, gdyby najprzew. ks. Arcypasterz uwzględnił był te rzeczy i swoje arcypasterskie posłanie układał w duchu tej starej a mądrej zasady: *Suum cuique.*

Zresztą nie uprzedzamy sądu szan. czytel., lecz stawiając przed oczy dosłowny tekst wspomnionej odezwy, pozostawiamy jej ocenienie ich własnemu uznaniu. Oto słowa odezwy:

Przewielebnemu duchowieństwu Archidyecezalnemu i ukochanym Archidyecezyanom świeckim pokój w Panu i Nasze Błogosławieństwo Arcypasterskie.

Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, pisze św. Paweł Apostoł, *i bądźcie im poddani, oni bowiem czuwają nad duszami waszemi, jako mający zdać rachunek, aby to z weselem czynili, a nie wzdychając; bo to wam niepożyteczno.* (List do Żydów. 13, 17).

Temi słowy nakłania św. Paweł Apostoł Wiernych Chrystusowych, aby z wewnętrznego przeświadczenia poddawali się swym Przełożonym ze względem na sąd Pana Boga, na którym ciż Przełożeni mają zdać rachunek nietylko za siebie, ale i za wszystkich sobie powierzonych, a jeśli to czynią z radością, to to oznacza postęp duchowny, w którym jest także i radość podwładnych, jako nagroda ich uległości; a jeśli Przełożeni wzdychają z powodu nieposłuszeństwa podwładnych, wtedy podwładni podpadają sądowi.

Tutaj winniśmy z dwunastoletniego Naszego doswiadczenia zaznaczyć wam, żeśmy już od dawna przy nadarzającej się sposobności w obec Naszych najwyższych Przełożonych duchownych i świeckich wystawiali, a obecnie niniejszem pismem Naszem wystawiamy przed wami samymi świadectwo, że wy, szanowni Ojcowie Duszpasterze, staracie się w całej pełni nietylko zadość czynić powinnościom waszego wysokiego powołania duszpasterstwa, lecz nadto szczególniej w uległości waszej tak ku najwyższym Przełożonym jak i ku Nam okazujecie się wiernymi, i nic innego was w tem nie powoduje, jak tylko sumienne, wewnętrzne wasze przeświadczenie i ożywienie do tej uległości **tak dla świętej Stolicy Rzymskiej, jak i dla najjaśniejszego Austryackiego Tronu.***) Na tem to sumiennem, wewnętrznem przeświadczeniu i ożywieniu opierały się i opierają się wasze starania i usiłowania nad nauczaniem powierzonych wam parafian w wierze, nadziei i miłości chrześciańskiej, a także i w innych cnotach chrześciańskich, a tak w prowadzeniu ich do pobożności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności, i do starania się o dobre wychowanie swego potomstwa, słowem, nad wspieraniem ich nietylko w duchownych, ale i w materyalnych potrzebach. I nie minęło wiele czasu, a Pan Bóg jawnie pobłogosławił wasze usiłowania i trudy w winnicy Chrystusowej, bo praca wasza pokazała się w owocach życia tego narodu, gdyż są dowody nadzwyczajnego postępu, którym sam Pan Bóg pobłogosławił wasze trudy.

Nie zapominamy tu jeszcze wspomnieć w obec całego Duchowieństwa Archidyecezalnego i w obec wszystkich świeckich Archidyecezyan o Kapitule Metropolitalnej i o Konsystorzu, i przedstawić do czci i szacunku ze strony Archidyecezyi Metropolitalnej najczcigodniejszych Kanoników i innych Doradzców i Referentów, dodanych Nam do pomocy w sprawach zarządu tak wielką Archidyecezyą, o których przy zdarzonej sposobności pochwalnie wyraziliśmy się w obec Naszych najwyższych Przełożonych i w obec innych wysoko postawionych osób, i zawsze dziękujemy Panu Bogu, że Nam dał takich pomocników, którzy słowem i czynem gorliwie walcząc, nie szczędzą swoich sił fizycznych i duchowno-moralnych dla pomnożenia chwały Bożej, dla rządzenia powierzonemi Nam duszami, i dla prowadzenia tychże do żywota wiecznego, i którzy przyświecają i przewodzą tak całemu Duchowieństwu jak i świeckim Archidyecezanom i słowem i prowadzeniem się swojem **w wierności i przywiązaniu ku św. Stolicy Rzymskiej i dla najjaśniejszego naszego cesarza Austryackiego.** Niech im to Pan Bóg wynagrodzi!

My modlimy się i spodziewamy się, że Pan Bóg was pokrzepi, najczcigodniejsze Duchowieństwo Archidyecezalne, najczcigodniejsza Kapituło Metropolitalna i Konsystorzu, w wypowiedzianem waszem ożywieniu i na przyszłość, i nie pozwoli wam zrazić się, to jest upaść na duchu z powodu różnych, szczególniej w terazniejszym czasie powstałych oszczerstw, jakoby wasze dążenia i usiłowania sprzeciwiały się wierze i Kościołowi katolickiemu, a także i państwu Austryackiemu, i zmierzały do odszczepieństwa tak od Kościoła katolickiego, jako też i od tego państwa.

Pomnąc oszczerstw na Duchowieństwo, Kapitułę i Konsystorz, jakie w terazniejszym czasie podniosły gazety i czasopisma z taką zapamiętałością, że przedstawiły i przedstawiaja pojedynczy wypadek zbałamucenia jednej gromady Hniliczek, chcącej dla siebie jako filialnej wymódz oddzielnego swego miejscowego duszpasterza, chociaż i ci nie przeszli na prawosławie, ni jako wypadek pojedynczy, lecz jakoby to było ogólnem usiłowaniem wszystkich ruskich gromad do odstępstwa, w czem im się tak poszczęściło, iż nie prawdziwie i zdradliwie napełnili ojcowskie serce Jego Świątobliwości Leona Papieża XIII, boleścią, smutkiem i żałością z powodu nas Rusinów katolików, jak się to pokazuje ze słów konstytucyi Ojca świętego „*Singulare praesidium*“ z 12 maja 1882: *Animi nostri dolor Ruthenorum causa susceptus, de quibus, quoties cogitamus, toties angimur, non enim possumus vel illatas fidei catholicae jacturas non deplorare, vel praesentia pericula non extimescere.* Ta boleść, ten smutek i ta żałość Ojca świętego, ponoszona z przyczyny nas Rusinów, nie może i Nas ciężko nie dotknąć, i głęboko zasmucić, i My w waszem imieniu nie chcemy Naszym oskarżycielom oddawać złe za złe, lecz błagamy Pana Boga, by im pozwolił w tę sprawę lepiej wejrzeć i opamiętać się. Błagamy Najwyższego Sędziego, aby ciż oskarżyciele nie byli w tejże mierze od Niego, sprawiedliwego Sędziego, sądzeni, jak oni nas osądzają i przedstawiają nas przewrotnymi przed **całym światem katolickim i przed Monarchią Austryacką.** My chcemy tym oskarżycielom naszym oddać dobrem za złe, jak pisze św. Paweł Apostoł: „Nie mszcząc się sami, najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi (Bożemu), albowiem napisano jest, mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan. Albo, jeśli łaknie brat twój, (winno być: *nieprzyjaciel twój — Przyp. Red.*), nakarm go; albo jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzasz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe dobrem“ (Rzym. 12 19—21).

Teraz nie pozostaje Nam nic innego powiedzieć, jak tylko to, abyście dalsze zniewagi cierpliwie znosili, gdyż żadna potwarz i pod maską prawdy rozprzestrzeniana, nie będzie mogła długo się ostać, i koniecznie się okaże jako potwarz; tak i wasze dobre usposobienie, wyjdzie na jaw, jeżli i teraz tak, jak wewnątrz jesteście usposobieni, objawicie dekanatami i parafiami **niezachwianą wierność i poddaństwo wasze Ojcu sw. Leonowi Papieżowi XIII. i najjasniejszemu Cesarzowi naszemu,** w czem nie potrzebujecie Naszej wskazówki, sami bowiem czujecie, iż objawioną przez Ojca świętego boleść, smutek i żałość nie możecie z zimną krwią przenieść, nie wyraziwszy Ojcu świętemu w tej boleści, w tym smutku i w tej żałości jakiejś pociechy i ulżenia, co, jak się nie mylim, uczynicie podobnym sposobem, jak się to stało dla ś. p. Piusa IX, z powodu odpadnięcia dyecezyi chełmskiej.

Zresztą niech się nie niepokoi wasze serce, i nie dajcie się unieść namowami rozmaitych czasopism do narzekań lub protestów z powodu reformacyi zakonu świętego Bazylego Wiel-

*) Ustęp ten również i w oryginale wydrukowany jest drukiem tłustym. (*Przyp. Red*).

kiego, albowiem mającym nadzieję w Panu Bogu i kochającym i bojącym się Go nic nie może zaszkodzić, ale wszystko służy ku dobremu.

„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi wami. Amen. (Apok. 22. 21.).

Dano we Lwowie przy kościele Naszym Archikatedralnym św. Jerzego W. M. dnia 2 czerwca 1882 roku.

Józef,
Metropolita.

Ciekawa illustracya.

Nakładem redakcyi *Batkiwszczyny* wyszła broszura w języku ukraińsko-ruskim z takim nagłówkiem: *Prawdziwe przyczyny, dla których upada u nas zgromadzenie zakonne św. Bazylego*, wyświecił O. Obaczny, Lwów 1882. Pseudonim, (prawdopodobnie ksiądz gr. kat., świecki człowiek tego nie pisał) rozwija w broszurze tej swoje poglądy. Jakiego ducha jest autor, i jakie pojęcia o życiu duchownem, a mianowicie zakonnem kursują na naszej Rusi, niech poświadczą obszerniejsze wyjątki wiernie a dosłownie z tej broszury przetłómaczone.

„Co to jest, wedle rzymskiego rozumienia, upadek pewnego zakonu? a co się może zwać nieupadkiem? Co to jest wedle tegoż rozumienia rzymskiego upadek zakonu Bazylianów? a coby było jego nieupadkiem? Co znowu jest, wedle naszego rozumienia, upadek zakonu Bazylianów, i jakby się przedstawiał jego nieupadek?

Czemu Bazylianie upadli? Dla tego, że biedni? Ależ ubóstwo nie powinno służyć za dowód ich upadku. Ubóstwo jest przecie główną cechą życia zakonnego, które nie chce oddawać się nadmiernemu zajęciu światowemu. Tak, tak pewno, ale jeno w teoryi. W praktyce rzecz się ma inaczej. W Rzymie istotnie tego nie lubią, jeżeli który z takich zwyczajnych (nie z tych surowych ascetycznych) zakonów, jest ubogi, bo to niby nie nadaje im się do pewnego prawidła. Wiadomo przecie, że o biednych świat zapomina. I przy czem zresztą trudzić się? a trudzić się potrzeba. Gdyby to winnice obszerne,.. a to inna już rzecz. Wtedy jest przyczem się trudzić w takiej winnicy (notabene, nie Chrystusowej). W beczki toczyć, w flaszki nalewać, pakować, rozsyłać po świecie. Alboż to nie trud? A to nie trud wypróżnić pełne beczki, które w domu (godzien jest robotnik zapłaty swojej) pozostały? A sława z tego? cały świat wie o takim klasztorze, który produkuje takie a takie gatunki wina! A Bazylianie czem się wykazali przed światem? jakim trudem? Nie mówimy już o winie, ale gdyby choć jeden gatunek likieru, albo choćby gatunek jakiegoś osobliwego przyprawionego i dystylowanego rozolisu rozchodził się po świecie z etykietą: Basilianer, (albo może z włoska Basiliano), byłaby sława i dowód nieupadku! A to ani jeden, choćby jeden! O Bazylianie: wy upadli, wyście strasznie upadli!

Tak to jeden znak ich upadku! A jakiż dalszy? Czy może ten, że ich tak mało? Ponoś ten!

Czy tuby masa, a nie jakość indywiduów, należących do jakiegoś zakonu, stanowić miała istotę ich życia, dowód ich nieupadku? Czy tu także miałoby mieć swą aplikacyę prawo przyrody, że małe siły razem wzięte dają wielką siłę; że słabe nieznaczne moralności i religijności stanowią razem jednę wielką moralność i religijność? Tak coś wygląda wedle rozumu rzymskiego.

Kościół rzymski ma kolosalne, cudowne, święto moralne instytucye i korporacye, takie, jakich na próżno w innym szukać...... To jej święta, nienaruszona sława. Ależ rzymski kościół ma i inne instytucye: *niby jakieś grube massy, automaty, bez ducha i życia*; rzymski kościół ma *korporacye niepewne, zdradliwe korporacye, nadmiarę ruchliwe, z świętością z wierzchu, a wewnątrz pełne chytrości, przebiegłości, przewrotności.*

Rzymski kościół przedstawia w istocie trój *racyonalne* (sic) wielkie gospodarstwo, — gdzie wszystko ma się znajdować, czy ono przydatne do czego, czy nie. On chce imponować massą, wojować masą. Otóż jemu trzeba massy. Nie przynosi ona mu korzyści, ale jest, — jemu widać—ona nie zawadza. Jest więc zawsze duchowny: Kanonenfutter.

No my nie rzymski kościół (nie w dogmatycznym — ale w konkretnym historycznym objawie). My nie wielkie gospodarstwo. My mamy dom. Czy dla tego my byśmy już nie mieli mieć swego przeznaczenia duchownego? O nie!

Nasze gospodarstwo ciche, proste, porządne, intenzywne, harmonijne, z głębokim ładem, w którym wszystko ma swoje właściwe przeznaczenie i pełni je. *Ani rzymska nietolerancya, ani rzymski gwałt, ani religijne blichtry, ani powierzchowna świętość, ani obłuda moralna, fałsz i chytrość* — one nie przystają nam. Nam nie potrzeba ani *religijnych pieńków*, ani moralnych *gniłych kłód*....... Nie, nie trzeba grubych religijnych mass. Nam nie trzeba stanu zakonnego jako takiego. Nam nie trzeba umundurowanych legionów, ani *policyi zakonników ani milicyi*...... I tylko dla tego, że Bazylianie zarazili się po części tym duchem, tylko dlatego jednego mogą się zwać upadłymi.

Jakież przyczyny tego upadku? Przejdźmy je za porządkiem, poczynając od tych, które sprzysięgły się na upadek Bazylianów w rzymskiem rozumieniu, jakoteż i w naszem.

Jaka przyczyna: że Bazylianie biedni? że ich mało? kto temu winien? Czy się ma jakie takie prawo ze strony rzymskiej zapytywać o taką przyczynę? *Któż inny sprowadził taki stan upadku, jeżeli nie kościół rzymski?* Nie byłoż to zachłanne *rzymskie duchowne żołdactwo* (księża Jezuity), które w służbie tegoż rzymskiego kościoła odebrało takim Bazylianom tę potrzebną zasobność, ten dostatni i wpływowy stan ruskiej narodowości, zostawiając im jedynie te zasoby, jakie mógł dawać biedny, pozbawiony środków lud? A kiedy już raz pozbawiono Bazylianów siły przyciągania, jaką daje materyalny byt, cóż dziwnego, że tych Bazylianów było czem raz mniej? Nie znaczyż to odebrać komuś z pod nosa chleb czy strawę? a potem pytać się: czemu ty nie jesz? albo uszczuplając komuś czem raz więcej potrzebne pożywienie, pytać się: czemu ty taki mizerny? podobniusieńko, jak się dziwią: czemu nasze bydło takie mizerne, i czemu go tak mało? gdy mu odebrano paszę? Za taką ruiną materyalną (*upadek w rzymskiem rozumieniu*) nastąpiła ruina moralna Bazylianów, upadek w znaczeniu ruskiem.

Wiadomą jest rzeczą, że Bazylianie za panowania polskiego nie zarobili sobie w naszej historyi osobliwszej narodnej sławy. Przyczyna tego taka, że dając łatwy przystęp elementowi polsko-szlachecko-jezuickiemu, który poszywszy się w płaszczyk rusko-cerkiewny, tem bezpieczniej mógł służyć interesom polsko-jezuickiej polityki, narażali interes ruskiego narodu. Do tego przypadkowego zewnętrznego odstępstwa od narodnego programu przyłączyło się drugie essencyonalne.

Bazylianie, zarażeni od Jezuitów, zaczęli się zwolna poczuwać jako ściśle odgraniczona duchowna korporacya, jako duchowno-wojenny stan, duchowna milicya, która z wojennem kodeksem w rękach, jęła prowadzić duchowno-wojenną akcyę (propagandę), chociaż nie wiele zostawało jej do tego pola. Szkoły, typografie, wpływowe miejsca w hierarchii, to wszystko miało się stać dla nich potrzebnym arsenałem.

Ale mimo to nie mogą się Bazylianie pochlubić jakiemiś osobliwszemi szczęśliwemi rezultatami...... Za wszystkie nieszczęśliwe zaś wystarcza ten jeden: oni sprzeniewierzyli się przeznaczeniu, spoczywającemu na ruskiem zakonnictwie!! Jakież to przeznaczenie?

Jasne, czyste, jak szkło, harmonijne ze sobą, skupione w sobie, religijne życie to jest przeznaczenie naszego zakonnictwa.

Otóż żadne religijne wojny, napady, zabory, przymusowe propagandy i zawracania.

Czy to powyższe przeznaczenie nasi Bazylianie, prostą przykładną pobożnością na wzór pasterzy Betlejemskich — czy głęboką kontemplacyą na wzór „magów" spełniają, to rzecz obojętna.

Jednakże temu głównemu przeznaczeniu nie sprzeciwiają się podrzędne cele. Bazylianie mogą się zajmować pracą około gospodarstwa, mogą utrzymywać szkoły. Lecz to są znowu tylko specyalne cele, zdążające harmonijnie do celu głównego, religijno moralnego życia, w żaden sposób zaś środki do jakichś ubocznych zamiarów, do rozwoju siły i wpływu....... My z życiem zakonnem ani żartować ani kupczyć nie chcemy.

My, gdy chcemy być zakonnikami, chcemy nimi być nie z pisanego albo drukowanego prawidła, ale z prawidła odbytego w naszem życiu.

U nas stan zakonny nie jest jakim bądź stanem, gdzie prywatne życia strony nie wchodzą w rachubę; on nie jest jakiemś zajęciem, ani sposobem do życia, jeno samem intenzywnem, religijnem życiem.

To życie nie polega na masie, ale na religijnej sile dotyczących indywidyów. Nam nie idzie o to: ile mamy zakonników, ale jakich? I lepiej nam nie mieć żadnych, aniżeli bądź jakich.

U nas, choćby nie wiem wiele pojedynczych mizernych religijnych — moralności, nie stanowi razem niczego więcej, jak jednę, wielką moralną mizeryę.

Wszystko to razem wzięte jasno wykazuje, że nasza swoboda, nasze samopoczucie narodne wiedzie nas nie do nadużyć moralnych, ale do swobodno-moralnych, otóż jedynie moralno-cennych dzieł i instytutów. Ten jest wielki przedział, który nas dzieli od rzymskiego kościoła, przedział religijnych zasad, przedział religijnych maksym.

A tak czyż my w schizmie? Smieszna rzecz! W religijno dogmatycznym względzie (nigdy jednak w myśli jakiej politycznej partyi), *my lepsi katolicy, jak ci, co są w Rzymie*....... A tak ruska cerkiew, to nie forma, to rzecz, to żywy członek cerkwi świętej, mający osobne przeznaczenie, odrębne funkcye.

Nie czas jest, aby je (t. j. funkcyj) z rzymskiej strony zapoznawano, ale trzeba je dokładnie poznać i zmierzyć. Trzeba to zrozumieć, że my tylko *na swój ład, a nie na rzymski* możemy spełnić nasze religijno-cerkiewne zadanie. Mistyfikacye nie są tu ani na czasie ani na miejscu. Wzajemne komplementa, choćby jak często powtarzane *o niewzruszonej wierności* do rzymskiej stolicy z naszej strony, a *o nieustannej życzliwości i troskliwości* do nas z tamtej strony sprawy nie załagodzą. One przyjemnie się słuchają — ale mimo tego kardynalne pytania zostają jak przedtem nierozwiązane. Bo za temi powierzchownemi głosami lojalności, stoi cały naród z całym zasobem nowego życia, z całą przyszłością, jakiej dobijać się ma i musi. Uchylić się to nie da. On nie może niewiernym stać się swojej duszy, swej religijnej roli — choćby to i jak rzymskiemu kościołowi było nie do smaku. Ciężko, pewnie że ciężko temu kościołowi, przywykłemu wyłącznie odzywać się w imieniu świętego, jedynie zbawiającego kościoła robić jakiekolwiek ustępstwa, ale to musi nastąpić. To musi się zrobić, jeżeli przedział ma być zapełniony, jeśli wszystkie członki mają ożywczo konkurować do wzrostu i siły tego wielkiego, świętego organizmu-kościoła....... Nasz naród, to nie herezyacha. To naród głęboko prawowierny. Prawowierność jego ciężko wypróbowana. My ją wynieśli całą i oczyszczoną z takiej religijnej przepaści, jaką była Polska, *gdzie religijność znamionowała się dzikością, złością, zapiekłością, żądzą krwi, mordami i ruinami*. My ją hartowali dalej i hartujemy po dzisiejszy dzień. Krzepi ją nasz szeroki pogląd na świat, utrzymuje nasza bogata religijna dusza, odswieża i ogrzewa nasza wrodzona głęboka moralność.

My nie możemy stać się odstępcami, sekretarzami, choćby całą legią Zmartwychwstańców i Jezuitów na to do nas posłano. Niech ten, kto potrafi zaglądać w duszę, weźmie sobie i przeczyta głosy naszych ruskich chełmskich księży, a obaczy, że przy *wszystkiej formalnej zmianie*, została niezmieniona szeroka prawowierna ruska dusza. Tej zmienić nie podobna.

Otóż o naszą prawowierność, o naszą religijną moralność mogą być z rzymskiej strony zupełnie spokojni, choć my nie rzymscy katolicy, *choć my ją aplikujemy po swojemu*..... My nie wymagamy bezwzględnie od naszych mnichów osobliwszej inteligencyi, erudycyi, aplikacyi do nauk i nauczania młodzieży, podźwigów oświaty i piśmiennictwa, choćby w religijnym względzie, aranżerstwa ruchów narodowych choćby także tylko w kierunku religijnym. Nie było u nas tego niegdyś i nie będzie...... My się od nich jedynie domagamy surowego religijnego życia, wedle ducha naszej cerkwi, wedle prawidła objawionego życiem, w duchu i prawdzie...... Teraz zapytamy w czem my, gdyśmy wydobyli takie przeznaczenie dla naszego zakonnictwa w religijnej duszy ruskiego narodu, zgrzeszyli przeciw św. cerkwi? jaką prawdę wiary, jaki kanon moralności, przyjęty i uświęcony przez cerkiew my naruszyli? Żadnego ani na włosek! *My odrzucamy tylko praktykę rzymską*. Tego rodzaju będą wszystkie wymagania nasze. Dogodzić im, znaczy tyle, co dogodzić samej religijności, najściślejszemu interesowi św. cerkwi....... Należy obawiać się, aby OO. Zmartwychwstańcy nie chcieli szukać przystępu do naszych bazyliańskich klasztorów. Na to jest jedna rada. My musimy nasze klasztory tak otoczyć, aby taki przystęp był niemożliwy.......

II. Tyle napisał O. Obaczny we wrześniu 1881, t. j. wówczas, kiedy przyszło z Rzymu polecenie, aby zbadać przyczyny upadku Bazylianów. Wywody te nie zostały jednak zaraz ogłoszone, ale dopiero r. 1882. Gdy się pojawiła bula papieska o reformie zakonu bazyliańskiego, dodał O. Obaczny *Przyczynek*, w którym rozwiązała się jeszcze bardziej związka języka jego. Przyczynek ten nosi datę: „po wniebowstąpieniu Pańskiem r. 1882." Najważniejszy ustęp jest następujący:.... „O. Sarnicki nabył sobie między nami nieśmiertelnej sławy. On swojem wystąpieniem i twierdzeniem, że nasi Bazylianie nie mogą się regenerować po myśli rzymskiego kościoła własnemi siłami, jeno trzeba do tego Jezuitów, głośno na cały świat zadekretował: że nasza cerkiew, nasz naród nie sposobny takich wychować mnichów, jakich trzeba Rzymowi. Z nas nie można mieć *ani gończych* (*Domini canes*), *ani rogatego, ani bezrogatego bydła*. Z nas nie można mieć ani policajów, ani żandarmów religijnych. Z nas nie można mieć ani fanatyków ani nietolerantów. Do tego rusin nie sposobny. *Do tego trzeba polaka, trzeba Jezuity*. Ale my się tego nie wstydzimy. To wychodzi nam na sławę. To sława naszego narodu, to sławne zadanie naszej cerkwi.

Rzym, podając takie rozwiązanie tego pytania, nie tylko napada na nasz obrządek, tak nam drogi, nie tylko chce odebrać nam i tak niewielki samorząd naszej cerkwi, *on napada na naszą duszę*. On wyzywa do walki naszego religijnego ducha, naszą cerkiew, stawiając na ostrzu miecza takie pytanie, którego on nie zgłębił, a do rozwiązania mu tegoż nie dojrzał. Po prawdzie ma Rzym fatalnych inspiratorów. A konsekwencye mogą mu bardziej być nie miłe, niżeli te, których doczekał się we Francyi. A przecież w dobrem po-

rozumieniu, mogłoby się obejść całkiem bez tego. Nie idzie tu o schizmę. Schizmatyków należy szukać między Moskalami, na Wschodzie, choć najwłaściwiej *między legionami rzymskiemi, t. j. Jezuitami, Zmartwychwstańcami* i t. d., ale nie między nami. Ani jednej myśli o tem w naszej głowie, ani jednego punkciku w naszej duszy. Rusin na takie insynuacye tylko pogardliwie uśmiechnąć się może.

Ale walka ta musi się raz rozstrzygnąć. Rzym ją sam wywołał zawczasu. Staje do walki rzymski kościół z tym duchem gwałtownych zaborów i podbojów, tem nieszczęsnem dziedzictwem po rzymskich cezarach, *ze swoją pychą, ze swoją nietolerancyą, ze swoją intrygą, swoją chytrością, swoim fałszem, ze swoją brzydką aplikacyą moralności*. A z drugiej strony cicha, ludzka, narodna ruska cerkiew z duchem miłości i braterstwa, z surową aplikacyą światła Chrystusowego „w duchu i prawdzie.“ Legiony rzymskie, tacy Jezuici, Zmartwychwstańcy nam zaimponować nie mogą. Oni nam raczej są obmierzli. Applikacyi moralności od rzymskiego kościoła pobierać nie myślimy. On prędzej od nas ją pociągać może. A szkoda wielka, że on tego dobrowolnie uczynić nie chce, bo kiedyś musi to przymusowo uczynić. *Rzymski kościół dosadnie — praktycznie applikuje teoryę schizmy*! Teraz czas nasz. To nie praca własnej obrony przeciw napadom rzymskim. To czas dla akcyjnej działalności, czas religijnego podźwigu. Dziś mamy pokazać, jakie usługi my niesiemy dla cerkwi, dla wiary, dla narodu, dla państwa, dla ludzkiej społeczności.

A sposób na to: Synod, synod, synod!......

Oto słowa autora, zaliczającego się do obozu lepszego, t. j. ukraińskiego. Zamieściliśmy słowa jego, wstrzymując się od wszelkich z naszej strony uwag, bo wywody autora najlepszy o sobie sąd wydają. Pojąć nie możemy, dla czego pan prokurator takie elukubracye przepuścił.. I dla tego nie dziwimy się wcale, że w toczącym się obecnie procesie znaleźli uwięzie i Rusini tak silną obronę w zbytnej pobłażliwości c. k. prokuratoryi, iż na czynione zarzuty odpowiadają zuchwale: „Jeżeli w naszych pismach było coś nagannego, czemuż c. k. prokuratorya wszystko to przepuszczała“.

Resolutio dubiorum.

I. Circa thurificationes in Missa cum cantu sine assistentia ministrorum.

Salfordien. A Rmo hodierno Episcopo Salfordiensi, quum a S. Rituum Congregatione exquisitum fuerit: *Ac liceat absque speciali Apostolico indultu in Missa, quae celebratur cum cantu, sed sine assistentia sacrorum ministrorum, thurificationes peragere?*—Sacrorum Rituum eadem Congregatio, referente subscripto Secretario, respondit: *„Negative iuxta alia Decreta“* Atque ita respondit et rescripsit.

Die 7 Iulii 1880.

D. *Card.* **Bartolinius** *S. R. C. Praef., Placidus Ralli S. R. C. Secretarius.*

II. Circa Missam de requie, praesente cadavere, in anniversario dedicationis propriae Ecclesiae.

Decretum Generale. Ex minus recta interpretatione Decreti Sacrorum Rituum Congregationis sub die 8 Aprilis 1808 lati in una Compostellana, quo declaratum fuerat: dici posse Missam de Requie, praesente cadavere, diebus primae classis, licet non festivis de praecepto, excepto festo Titularis, factum est, ut in nonnullis Eclesiis usus invaluerit eiusmodi Missas canendi in solemnitate anniversarii propriae Dedicationis, quod utpote Festum Domini, ac prae titulari maioris dignitatis honore pollens, vi decretorum nunquam ipsi postponendum est. Quapropter eadem S. R. Congregatio ad omnem ambiguitatem tollendam, opportunum e re esse duxit declarare, quemadmodum per praesens Decretum declarat ac praescribit, nullibi licere in anniversario Dedicationis propriae Ecclesiae Missam de Requie, ne praesente quidem cadavere, decantare, quemadmodum in Patriarchali Archibasilica Lateranensi aliisque praestantioribus Urbis Ecclesiis semper cautum fuit. Non obstante Decreto diei 16 Aprilis 1873, in una Ordinis Minorum S. Francisci de Observantia ad Dubium XX, quo Missa huiusmodi permissa fuerat. Atque ita declaravit ac servari mandavit die 27 Februarii 1882.

Facta autem per infrascriptum Secretarium Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII relatione, Sanctitas Sua Decretum sacrae Congregationis approbavit et confirmavit.

Die 16 Martii anno eodem.

III. Consueverunt mulieres post partum coram sacerdote se sistere pro benedictione accipienda, etiamsi proles mortua fuerit quandoque sine Baptismo. In illo tamen casu verba orationum Ritualis Romani verificari non possunt, et aliunde benedictio non omitteretur sine aliqua admiratione plebis, et sine aggravatione moeroris mulierum hujusmodi. Quaeritur, quid agendum, et utrum liceat, demptis iis, quae non verificantur, postquam mulier in Ecclesiam introducta foret, substituta aliqua oratione ex iis, quae in Missali continentur, benedictionem prout in Rituali impertiri?

Resp. 12 Sept. 1857 in Molinen ad 20 N. 5251: — *Servandum omnino Rituale Romanum.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według wiadomości, otrzymanych z *Husiatyna*, zgromadziły się podczas missyi tamtejszej niezmierne tłumy ludności obojga obrządku. W ostatnią niedzielę obliczono obecnych na 20.000 ludzi. Z tej wielkiej liczby wyspowiadało się jednak tylko 6000 osób *ob. ł.*, a przeszło 2000 osób *ob. greckiego*, gdyż na końcu missyi brakło spowiedników. Dawniej przychodziły z za kordonu tłumy ludu na odpust św. Antoniego, w tym roku jednak zakazał gubernator tamtejszy udzielać przepustek, więc mała tylko liczba z tamtejszych rodaków mogła wziąść udział w missyi. — O missyi w *Chomiakówce*, która się zakończyła zes łej niedzieli, nie otrzymaliśmy jeszcze wiadomości. Na tej missyi kończymy wiosenne nasze prace.

Dnia 25go lipca rozpocznie się *8 dniowa missya* w *Althütte* na *Bukowinie*, poczem w *drugiej połowie sierpnia* rozpoczną się missye jesienne. Podczas zaś feryj missyjnych odbędą się rekollekcye dla kapłanów w *Gwoździcu* w dniach: 8, 9 i 10 sierpnia, a we *Lwowie* dnia 22, 23 i 24 sierpnia.

Do Towarzystwa naszego zapisał się na członka czynnego ks. Józef Raschke, kapelan lok. w Karlsberg, z roczną wkładką 8 złr. Oprócz tego przysłali w czerwcu: ks. St. Adamczyk, wik. w Brodach 2 złr.; S. Januszkiewicz, wik. 2 złr.; ks. J. Morong, prob. w Skałacie 4 złr.; ks. B. Janór, wik. 4 złr.; ks. J. Kunaszowski, prob. w Warężu 2 złr.; składka w parafii Waręż przyniosła 5 złr.; ks. M. Chmura, prob. Serecie nadesłał 10 złr.; A. hr Miączyński 20 złr.; ks. R. Winkler, prob. w Sidorowie 4 złr.; p. M. Wielgusz, mieszczanin z Kut 2 złr.; ks. E. Neuburg, katecheta gimn. w Brzeżanach 5 złr.; ks. J. Pasiut, prob. z Żółtaniec 5 złr. i ks. K. Peltz, kap. lok. w Mariahilf 4 złr.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Do bractwa „Boni Pastoris przystąpili i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie:

Z dekanatu *przemyskiego zamiejskiego* p. t.: ksiądz J. Dornwald, dziekan i prefekt 3 złr.; ks. A. Biegański, prob. w Krzywczy 3 złr.; ks. J. Karpiński, prob. w Babicy 3 złr.; ks. T. Szczerbiński, prob. w Wyszatycach 3 złr. i ks. Stan. Wojna, prob. w Krasiczynie 3 złr.

Z dekanatu *samborskiego* członek honorowy p. Ludwik Dolański złożył 2 złr. Razem 17 złr.

Uchwalona na ostatniem posiedzeniu missya w *Hoczwi* odbędzie się *od 15 do 24 lipca b. r.* pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Polecając modłom tę missyę, upraszamy zarazem p. t. księży z okolicznych dekanatów, by raczyli według możności przybywać tamże z pomocą wyżwzmiankowanym OO. missyonarzom.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

KORRESPONDENCYE.

Rzym 14 czerwca 1882.

Na samo Boże Ciało zapowiedziano pogrzeb Garibaldego. Całej tej iście pogańskiej ceremonii towarzyszyła burza morska, dla której wielu uczestników pogrzebu nie mogło wydostać się z okrętu na ląd, lecz pozostało na nim, ledwo słysząc z daleka salwy, dawane z jednego działa wojennego. W ten sam dzień w Mantui była zamieszka przy obchodzie pamiątki Garibaldego, z przyczyny bandery czerwonej, którą socyaliści chcieli rozwinąć, a policya nie dozwalała; miano tam trzech ludzi zabić a wielu poranić. Tu w Rzymie zapowiedziano na niedzielę uroczystość apoteozy Garibaldego. Nieprzeliczona liczba różnych zaproszeń drukowanych, formatu różnego, do różnych stanów, począwszy od sprzedających po sklepikach, aż do nieletnich studentów, wszystko miało się pod swemi chorągwiami zgromadzić, a od placu *del Popolo* miał się udać cały pochód aż do *Kapitolu* w cichości. Lecz wyszedłszy z owego placu, uszli ledwie trzecią część tej drogi przez *Corso*, gdy w tem powstaje krzyk, który zaniepokoił masy ludu — jedni na drugich się tłoczą, tratują; ranionych ciężko było dziesięcioro, połamali ręce lub nogi — na kilka części nawet niektórzy pogruchotali je — a inni znów ponieśli inne potłuczenia i rany; mniejsze uszkodzenia odniosło dziesięcioro innych, a ci wszyscy zaraz odniesieni zostali do przyległego szpitalu św. Jakóba, inni się leczą w gronie rodzin swoich. Tymczasem wóz ozdobny postępował dalej szybko, ciągnięty przez ośm białych koni aż na Kapitol; na tym wysokim wozie jechał biust Garibaldego, a nad nim unosiła się figura *Italia*, wieńcząca go jako bohatera. Przy tej sposobności Garibaldczycy, ubrani w czerwone koszule z takiemiż czapkami, robili honory swemu przywódzcy. Kościoły w owych godzinach popołudniowych po wielkiej części były zamknięte, bo nie ręczyła policya za ich bezpieczeństwo; wojska więcej przybyło do miasta, i stało na pogotowiu na wypadek jakiej ruchawki republikańskiej; w różnych częściach miasta było wojsko rozłożone, część także była tuż za kościołem św. Piotra (za Watykanem); pilnowano także dobrze ambasady austryackiej, bo rewolucyoniści, chcąc uczcić ideę Garibaldego, zamierzali burdę jaką wyprawić na korzyść *Italii irredenta*, a na pohybel Austryi. Okazało się, że rząd, jeżeli chce, to może przeszkodzić takim niespodziankom. — Nowa gazeta codzienna polityczna zaczęła wychodzić pod tytułem *Garibaldi*, zapowiedziana plakatami; wszędzie po rogach czytano tylko: *Onoranze* (*gloria*) *a Garibaldi*, albo *commemorazione al eroe, magnanimo, duce supremo*, tam znów: *Opinione della stampa europea di Garibaldi.*

Ojciec Franco, Jezuita, miał znow wyborną konferencyę o Przenajśw. Sakramencie w dzień Bożego Ciała; wyłożył on w niej ową miłość iście Bożą, niepojętą, bez granic, która Chrystusa Pana przywiodła do tego, że zostać chciał między swymi wiernymi, nie zważając wcale na tylu, którzy tej miłości nadużyją, lub znieważą Go w sposób najhaniebniejszy. Przechodził kaznodzieja wszystkie pokrótce niegodziwości, jakich się względem tej tajemnicy miłości dopuści okrucieństwo w biegu wszystkich wieków aż do końca świata. A właśnie tegoż samego dnia zdarzył się wypadek strasznego świętokradztwa w Neapolu, jak donoszą stamtąd, co bardzo zasmuciło pobożną publiczność. Opowiem to pokrótce. W kościele, zwanym *del Rosariello* (Rożańca ś.) *al Largo della Carita*, łotr jakiś, którego imię nie wiadome, odważył się na to, że złączył się z pobożnymi, do Komunii św. przystępującymi; przyjął w swoje brudne usta przenajśw. Hostyę, następnie zaś wypluł ją na ziemię, i już właśnie miał ją podeptać, gdyby nie była temu przeszkodziła pewna pobożna pani, która już uważała przedtem, że się zachowywał nie uczciwie w domu Bożym. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki w kościele powstał tumult; świętokradcę lud byłby rozszarpał na miejscu, doraznie karząc zbrodnię, gdyby nie był go porwał zakrystyan za kark i wytrącił z kościoła, by go oddać policyi. Ależ oto z pobliskiej kawiarni, jakiś chłopak przybiega bronić owego zbrodniarza, który, korzystając z kłótni, ucieka. Tu znów jakiś furman przybliża się i chłopca z kawiarni uczęstował policzkami, policya zabiera obydwóch, ale później uszedłszy z nimi kawałek, puszcza około bramy św. Jannarego. Sam tylko ów chłopak wiedział o nazwisku zbrodniarza, ubranego po świecku, liczącego około 30 lat; był zgarbiony, nie wiedzieć, czy nie udawał tylko garbatego, by nie być wyśledzonym. Chłopak ów z kaw.arni uczęszcza na konferencye ewangelików; stąd też powstaje myśl, że i ów zbrodniarz był wysłanym od tej piekielnej bandy, która widząc, że katolików Neapolu nie łatwo naguać do swej sieci, chwyta się najgorszych sposobów znieważania św. Wiary. Hostyę wyplutą zebrał kapłan i spalił według rytuału. Nazajutrz zaś mnóstwo ludzi biegło do owego kościoła, jakby w pielgrzymce, by przebłagać Majestat Boży za ową zniewagę i uprosić świętokradcy łaskę nawrócenia.

Gdybym był zdolnym wypisać Wam nieco z konferencyj Ojca Franco, wiem, żeby wielu z czytelników z rozkoszą serca to odczytało. Ale że ani miejsce tego nie zezwala, przeto tylko ograniczę się na kilku słowach. W następnych naukach O. Franco wytłómaczył, co znaczy kult serca Jezusowego w kościele, i dlaczego na dzisiejsze czasy wedle objawienia jest on zachowany, (mianowicie dla poruszenia serc ludzi w tej epoce Kościoła, w której złość, zgorszenia i obojętność świata chciałyby tę miłość Jezusa Pana wyglunzować z pamięci ludzkiej). Dalej w *szóstej* nauce okazał, że wielką jest miłość Pana Jezusa ku nam, bo On jest sam wielki — bo Bogiem samym, i miłością swoją ku nam uczynił nas wielkimi. W *siódmej* rozbierał to, co jest dobroć i piękność i jak ona ma swe źródło w Bogu — który jest samą dobrocią i pięknością, a miłując nas, przyodziewa nas w tę dobroć i piękność swoję, t. j. tą miłością swoją czyni nas dobrymi i coraz bardziej pięknymi. W *ósmej* konferencyi wyłożył on po mistrzowsku, co to jest miłość bezinteresowna, bezzyskowna i że ona jedynie jest w Bogu, a każda zaś inna miłość stworzenia ku stworzeniu jest mniej lub więcej skażoną interesem wzajemnym. W *dziewiątej* nauce okazał, jak była pracowitą ta miłość, czynną (*operosa*) i tu przedstawił w obrazie żywym wszystko, co uczynił Chrystus dla człowieka każdego. Dziś wreszcie opisał, jak ta miłość Jezusa Pana jest serdeczną, słodką i dziwnie zniżającą się do nas; jak nad wszelki wyraz ludzki i niespodziewanie jest *confidentialis*, tak że kto nie zna tego stosunku najściślejszej przyjaźni, ten mógłby się gorszyć tem, gdyby mu o niej prawili Święci, co doznali tylekrotnie owych pieszczot Bożych. Gdy mówił o silnej miłości Pana Jezusa w czynie okaza-

nej — zrobił nacisk na tę naszę nieczułość, nie zdolną do zrobienia jakiej ofiary z siebie dla Boga. Słuchaczów codzień więcej było, którzy z wytężeniem chwytali każde słowo z ust miodopłynnych kaznodzieji.

Ojciec Tomassi, o którym pisałem, że po ostatniej nauce majowej w kościele nawrócenia Ratisbony, zachorował ciężko, nazajutrz wyjechawszy do Monte Dragone, gdzie Jezuici mają konwikt, zaprosiwszy swych słuchaczów na *triduum SS. Cordis Jesu*, w kościele *Stigmatum s. Francisci*, już tego Triduum nie doczekał, bo w tydzień, t. j. onegdaj, skończył swoję pracę ziemską, w samą wigilię św. Antoniego, którego imię nosił. Byłem obecnym na ostatniej nauce, którą zakończył nabożeństwo majowe kazaniem o pokoju, który dał jako upominek majowy słuchaczom swoim wraz z błogosławieństwem papiezkiem.

Wasz sługa: *ks. J. Azbiewicz.*

Galicya. *Przemyśl.* W skutek relacyi najprzew. ks. nuncyusza wiedeńskiego, msgra S. Vanutellego, do Stolicy św. o wspaniałem i tryumfalnem niemal przyjmowaniu siebie, jako wysłannika tejże Stolicy w kraju naszym, (podczas podróży do Galicyi na uroczystość konsekracyi najp. ks. biskupa Ł. Soleckiego) — Ojciec św., chcąc dać wyraz wielkiemu swemu zadowoleniu z powodu tych objawów, nadesłał następujące pismo do najp. ks. biskupa Ł. Soleckiego:

Leon XIII Papież.

Przewielebnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Dawna pobożność Galicyan i ich synowska uległość w obec Apostolskiej Stolicy objawiła się, jak kilka razy przedtem, tak i teraz znowu przy ostatniej okoliczności.

Gdy w miesiącu maju b. r. arcybiskup nicejski, nuncyusz apostolski przy dworze naszego ukochanego Syna cesarza Austryi, udał się do Przemyśla, aby Ciebie, Przewielebny Bracie, namaścić na godność biskupią, przyjmowano Go podczas całej podróży z najwyższemi oznakami uszanowania i miłości. Biskupi i duchowieństwo obu obrządków, członkowie szlachty, tłumy ludu z miast i wsi rywalizowali ze sobą w gorliwości, z jaką mu cześć oddawano. Władze publiczne z drugiej strony, idąc za szlachetnym przykładem pobożnego monarchy, dały liczne dowody swej grzeczności i względności. Wszystko to, pojmujesz, napełniło Nas głęboką radością, gdyż dowody czci, złożone Naszemu reprezentantowi, były publicznem uczczeniem godności Najwyższego Pasterza, a miłość, przepełniająca serca wiernych, dobrowolnie wydobyła się na zewnątrz.

Przesyłam Ci przeto dla wszystkich Nasze powinszoszowanie z powodu waszej wiary i waszej pobożności i w ojcowskiej miłości życzymy całej ludności galicyjskiej, ażeby wytrwała na zawsze w tych cnotach, mianowicie w tym czasie niepokoju i niebezpieczeństwa, w którym ogromna liczba ludzi mniema, że czyni mądrze w obec społeczeństwa, bezcześcząc instytucye chrześciańskie. Nie widzą tego, o czem przecież świadczą dzieje dnia każdego, to jest, że im więcej osłabia się moc religii, tem bardziej podkopuje się gwarancye stałości i pomyślności państw. Co do was, to okazaliście z przedziwną zgodnością, jak umiecie szanować cywilizacyjną missyę religii.

Spodziewamy się, że we wszystkiem innem zachowacie tę samę jedność i że nie przestaniecie nigdy kochać się bratnią miłością. Nic rzeczywiście nie jest bardziej pożądania godnem, jak jedność i zgoda, nic wyższego nad chrześciańską miłość bratnią. Jeżeli jej zostaniecie wierni, wasze prowincye cieszyć się będą, jak sobie tego szczerze życzymy, pomyślnością, pokojem i szczęściem, dobrami, których brak w krajach, wystawionych na pastwę niezgody i rozdwojenia.

W końcu zapewniamy Cię, Przewielebny Bracie, o Naszem uznaniu i pragniemy, ażebyś zawiadomił o tych Naszych uczuciach ludność ziemi przemyskiej, i o ile to możliwe, mieszkańców reszty Galicyi, ażeby wiedzieli, że miłujemy ich wszystkich szczególną miłością i że zachowamy na zawsze w sercu wdzięczną pamięć dowodów ich czci i miłości.

Jako rękojmię niebieskich darów i jako dowód Naszej życzliwości udzielamy Wam miłościwie w Panu, Tobie, Przewielebny Bracie, Biskupom Twoim kolegom, całemu duchowieństwu i wszystkiemu ludowi błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra 18. czerwca 1882 r., papieztwa Naszego roku 5.

Leon XIII, Papież.

— *W Kalwaryi Pacławskiej*, koło Przemyśla, odbędzie się w dniu 15 sierpnia b. r., w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi P., ściągającej tamże zazwyczaj liczne tłumy wiernych tak z Galicyi, jak z pogranicza Węgier i z pod zaboru rossyjskiego, wzniosła ceremonia *koronacyi cudownego obrazu N. Bogarodzicy*, słynącego od wieków licznemi cudami. OO. Franciszkanie już od dawna zamierzali przystąpić do tej koronacyi, ale nieszczęścia, mianowicie dwukrotny pożar, jakiemi w ostatnich latach nawiedzony był ich klasztor, aż do bieżącego roku koronacyę odłożyć kazały. Podjął się tego dzieła, nie wątpliwie wiele zachodów i trudów wymagającego teraźniejszy gwardyan O. Benigny Chmura, któren dokonawszy restauracyi kościoła i klasztoru, nie szczędzi w tym celu żadnych zabiegów. Dotychczas, gdzie może, krząta się około zbierania odpowiednich funduszów na pokrycie licznych kosztów, jakie uroczystość koronacyjna za sobą pociągnie, i dzięki Bogu nie bez skutku; szlachetni dobrodzieje popierają jego uznania godny zamiar. Idąc za radą teraźniejszego najprzew. ks. biskupa-suffragana Ig. Łobosa, któren jak najprzychylniej myśl koronacyi przyjął, i światłej rady udzielił, zwrócił się O. Chmura do Rzymu o uzyskanie dekretu koronacyi. Aby zaś tem łatwiej dojść do tego celu, prosił wszystkich biskupów galicyjskich wszystkich *trzech obrządków* o poparcie ze swej strony wnieść się mającej prośby. Jakoż życzeniu jego stało się zadość; nadto na prośbie umieściły swe podpisy najdostojniejsze osoby tak duchowne, jak świeckie, do której ze swej strony dołączył O. Chmura krótką historyę obrazu cudownego wraz z listą cudów, jakich wierni za przyczyną Najśw. Panny Kalwaryjskiej doznawali i doznają. Przewiel. Kapituła watykańska zezwoliła pod dniem 16 kwietnia b. r. na koronacyę, a pod dniem 23 maja wydała odnośny dekret. Do aktu koronacyi upoważniła taż Kapituła najp. ks. bisk. Ł. Soleckiego, a tenże dostojny ks. Biskup, dziękując Panu Bogu i Najśw. Bogarodzicy Dziewicy za to dobrodziejstwo którem początek rządów Jego w dyecezyi przemyskiej ubłogosławiony będzie, postanowił w uroczystość Wniebowzięcia dopełnić tego aktu zaszczytnego, z którego słusznie oczekuje pomnożenia chwały Bożej i pożytku dusz, szukających ulgi w troskach swoich u obrazu Pocieszycielki utrapionych. Przy tej sposobności najprzew. ks. Biskup, o ile czas na to pozwoli, udzielać będzie w Kalwaryi sakramentu Bierzmowania wiernym, pod warunkiem jednak, by pragnący przystąpić do tego Sakramentu zaopatrzeni byli w kartki od swoich duszpasterzy z wymienieniem parafii, z której pochodzą. Nabożeństwo w czasie tej koronacyi odbywać się będzie od 11 sierpnia zacząwszy aż do 15 t. m. według osobnego programu, który podany będzie w VII kurendzie konsystorza przemyskiego.

Celem przyczynienia się do pokrycia kosztów koronacyi, które niezawodnie dojdą od 6—7 tysięcy złr., a przechodzą zasoby klasztoru kalwaryjskiego, przychylił się najprzew. ks. Biskup do prośby O. Chmury i poleca przew. księżom dziekanom, aby porozumiawszy się z kondekanal-

nymi kapłanami donieśli konsystorzowi jak najrychlej, którzy z nich i ile Mszy św. zechcieliby bezpłatnie przyjąć do odprawienia.

Co się tyczy koron, już są gotowe; sprawił je ś. p. p. J. Tyszkowski, były poseł na sejm krajowy i do Rady państwa i właściciel Kalwaryi. Są zaś srebrne, pozłacane i szlachetnemi wysadzane kamieniami. Kosztują 500 złr., a pochodzą z fabryki pana H. Springera w Wiedniu. Obrazki i medaliki pamiątkowe będą odbite w Bawaryi, w Norymberdze u p. K. Mayera. W uroczystości przyrzekli wziąść udział wszyscy najprzew. nasi księża Biskupi krajowi, których jeszcze raz zamierza osobno zaprosić wspomniony O. Gwardyan. Inne zaproszenia rozeszle przez pocztę.

Ameryka. Biskupi prowincyi kościelnej Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych, odprawili w bieżącym roku, w dniach od 24—26 kwietnia *synod prowincyonalny*, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę szan. Czytelników naszych. Przedmiotem obrad było: zwołanie północno-amerykańskiego synodu do *Baltimore*, administracya kościelnego majątku, studya klasyczne, filozoficzne i teologiczne w seminaryach duchownych, urządzanie szkół elementarnych, *jednostajność* w obserwowaniu świąt, postów i dni wstrzemięźliwości we wszystkich dyecezyach prowincyi, *jednostajność* w statutach dyecezalnych, muzyce kościelnej, rubrykach i zapowiedziach; wspieranie prasy i rozszerzanie dobrych książek, missye indyjskie, mięszane małżeństwa. Radzono także nad tem, aby zaprowadzić *jednostajną praktykę* w zastósowaniu i przeprowadzeniu instrukcyi Stolicy Apostolskiej, wydanej do amerykańskich biskupów, a dotyczącej przenoszenia pasterzy dusz i urządzania probostw i znanej instrukcyi dla biskupów angielskich, odnoszącej się do zakonów, posiadających kościoły parafialne. Prośba o zezwolenie na odprawienie synodu w Baltimore odeszła już do Rzymu; proszono także Stolicę św. o uregulowanie świąt i postów, zmiany pewne w granicach niektórych dyecezyj, a nadto uchwalono w seminaryum w *St. Francis* utworzyć prowincyonalne seminaryum, gdzieby wszyscy kandydaci z tej prowincyi kościelnej wykształcenie pobierali. Przy temże seminaryum ma być także utworzona polska professura.

Archidyecezya Lwowska.

Najprzew. ks. biskup-suffragan, zwiedziwszy kanonicznie parafie: *Halicz*, *Jezupol*, *Maryampol*, *Uście*, *Monasterzyska*, *Kowalówka*, *Barysz*, *Buczacz i Potok*, i dokonawszy konsekracyi kościołów w *Jezupolu*, w *Kowalówce* i *Baryszu*, wyjechał dzisiaj (1 lipca) na noc do *Koropca* (gdzie zabawi 2, 3 i 4 lipca); następnie do *Niżniowa* (5 i 6 lipca), dalej do *Tłumacza* (7, 8 i 9 lipca), do *Tarnawicy*, do *Otynii* i wreszcie do *Tyśmienicy*. Konsekracyę kościołów odbędzie jeszcze w *Koropcu* i *Tłumaczu*.

Ks. Jan Głębocki, prob. i dziek. w Czerwonogrodzie, został odznaczony *M. & R.*— (Dzięki gorliwości i energii tegoż ks. dziekana wkrótce erygowaną będzie osobna expozytura w *Uścieczku*, należącem do parafii *czerwonogrodzkiej*).

O. B. Pysz, wik. konwentu OO. Reformatów w Rawie, został tamże gwardyanem, dokąd przeniesiono z Krakowa O. Telesfora Sołtysika i z Biecza O. T. Szuberta.

Dyecezya przemyska.

Najprzew. ks. Biskup wyjeżdża w dniu 8. b. m. na wizytę kanoniczną do dekanatu *przeworskiego*, a najprzew. ks. biskup-suffragan 10. b. m. do dekanatu *sanockiego*. — Najprzew. ks. Biskup zakonsekrował 20 portatylów, które w kancelaryi konsystorskiej potrzebujący kapłani (po cenie 4 złr. 80 ct. w. a.) nabyć mogą.

Przeniesieni: ks. Jan Jakiel, wik. z Liska na expozyta do Podbuża, a ks. Józef Tokarski z Strzałkowic do Liska.

OFIARY:

Na missyę polską w Bułgaryi złożył: (po raz wtóry) ks. kan. J. Krasowski ze Stanisławowa 5 złr. Ogółem 47 złr. w. a.

Na szkoły na Wschodzie złożyli: ks. J. Balwierczak, prob. z Ostrowa 1 złr. i parafianie z Jasła 19 złr. 90 ct. Razem 20 złr. 90 ct. Ogółem 244 zł. 87 ct.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: w dyecezyi *przemyskiej*: Górno i w dyecezyi *tarnowskiej*: Królówka i Ludźmierz.

Ostrzeżenie.

Pewien pan, J. R., mianujący się chemikiem i inżynierem w Tarnopolu stale zamieszkałym, wkradłszy się podstępem w me zaufanie w czasie chwilowego pobytu w Brodach, otrzymał z mej ręki list zupełnie w innym celu, niż w tym, do którego go używa. Oświadczam przeto publicznie, że owego pana ani znam, ani go polecić komukolwiek zamierzałem; owszem nawet wszystko za tem przemawiać się zdaje, iż przed owym panem wszystkich zbyt łatwowiernych raczej przestrzedz należy.

W Brodach d. 27 czerwca 1882.

Ks. St. Adamczyk.

Niniejszem podaję do wiadomości interesowanym, iż pomnik na grobie ś. p *ks. Edwarda Chmielewskiego*, zmarłego dnia 9 czerwca 1880 w Brzozowie, swem miejscu rodzinnem, przed kilku tygodniami już postawiono za staraniem kolegów ś. p. zmarłego Pomnik ten, aczkolwiek pojedyńczy, śmiało policzyć można do najpierwszych na cmentarzu brzozowskim. Krzyż duży, kamienny, starannie wykończony z bardzo pięknym wizerunkiem P. Jezusa, złoconym w ogniu, z żelaza lanego, osadzony jest na podstawie kamiennej, w której umieszczona jest tablica pamiątkowa z napisem: *„Tu spoczywa ks. Edward Chmielewski, urodz. w r. 1849, wyświęcony na kapłana r. 1876, † dnia 9 czerwca 1880 r. — Boże przyjm sługę twego do przybytków Twoich.“* Podstawa zaś wraz z krzyżem spoczywa na dwóch, szerokich rozmiarów płytach kamiennych. Do tego cały pomnik, powleczony farbą olejną pięknego koloru, nader miły przedstawia widok. Kosztuje 90 złr. Do pokrycia kosztów przyczynił się hojnym datkiem 50 złr. ś. p. ks. biskup M. Hirschler, materyał w dobrym kamieniu dał p. K. Dydyński, znany ze swej dobroczynności, a kwotę 47 złr. złożyli koledzy; pozostałość od nagrobku oddałem ubogiej matce nieboszczyka.

Dylągowa w czerwcu b. r.

Ks. W. Telega,
proboszcz miejscowy.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.